

Prenumerata w miejscu:

rocznie . . . . . rs. 3 kop. —  
 półrocznie . . . . . rs. 1 kop. 50  
 kwartalnie . . . . . rs. — kop. 75

z przesyłką:

rocznie . . . . . rs. 4 kop. 40  
 półrocznie . . . . . rs. 2 kop. 20  
 kwartalnie . . . . . rs. 1 kop. 10

Za odnośnienie do domu kwartalnie  
 kop. 10.

Cena ogłoszeń.

za 1 razowe po kop. 5 za wiersz (35  
 liter) lub za jego miejsce.

za 2 — 4 razowe po kop. 4 za wiersz

za 5 — 10 " " " 3 " "

za 11 i więcej " " " 2 " "

Cena pojedynczego numeru kop. 7 i pół.

# TYDZIEŃ.

Kantor główny i ekspedycja w księgarni Leonarda Chodźki.

Ogłoszenia przyjmują: księgarnia L. Chodźki, agentura „Rajchman i Frenkler“ w Warszawie i L. Janiszewski w Łodzi.

Biuro Redakcyi na placu Bernardyńskim w domu Anfilowa.

Prenumeratę z powiatów, oprócz kantoru głównego u L. Chodźki, przyjmują:

w Częstochowie W. Zieliński.

w Łasku „ Sapiński Adam.

w „ „ Sulimierski J.

w Łodzi „ Janiszewski Leopold.

w Brzezinach „ Szolowski Teodor.

w Radomsku „ Ruszkowski Erazm.

w Dąbrowie „ Hłasko Antoni.

w Rawie „ Wesolowski Antoni.

WYCHODZI W KAŻDĄ NIEDZIELĘ.

## OD REDAKCYI.

W dzisiejszym dodatku rozpoczyna się druk nowej powieści, jednego z najslawniejszych pisarzy angielskich, E. C. Granville'a Murray'a p. t. „Zbrodnia i poświęcenie“ w przekładzie Antonii Maskulińskiej.

Kartkę tytułową i parę słów przedmowy autora do poprzedniej powieści „Na zgubnej drodze“—dołączymy cokolwiek później.

## Jeszcze w kwestyi hipoteki.

W dniu 27 ubiegłego października, obywatele ziemscy guberni piotrkowskiej, zgromadzili się w dość znacznej liczbie w naszym mieście, celem naradzenia się nad ubezpieczeniem od gradobicia i nad przyspieszeniem urzędzenia wydziału hipotecznego w Piotrkowie.

Pierwsza z tych kwestyj rozbieganą była z główną uwagą na zawiązujące się w Warszawie towarzystwo ubezpieczeń od gradu, oparte na wzajemności. Przedewszystkiem, ustalonem zostało ogólne przekonanie, iż to nowe towarzystwo winno być wszelkimi siłami przez ziemian popierane; jakkolwiek bowiem więcej jeszcze byłoby pożądanem utworzenie oddziału ubezpieczeń od gradu przy towarzystwie kredytowym ziemskim, to jednakże nadzieja urzeczywistnienia tego projektu zbyt jest oddaloną, a potrzeba ubezpieczenia się od gradu zbyt nagłą, aby odrzucać twórcę się dziś towarzystwo gradowe, w którym zasada wzajemności należycie jest uwzględnioną, a któremu warszawskie towarzystwo ubezpieczeń od ognia przychodzi z pomocą, przez pośrednictwo całej swojej już rozwiniętej i po kraju rozgałęzionej organizacji, umożliwiając znakomitą oszczędność na kosztach administracyi. Przystąpiono więc do szczegółowego rozbioru projektowanej ustawy towarzystwa, ku czemu, w braku samego jej tekstu, posługiwano się sprawozdaniem pomieszczone przez d-ra fil. Banzemera w Nr. 87 Niwy. Jakkolwiek sprawozdanie to jest bardzo szczegółowem, nie mogło ono jednak posłużyć za materiał do wyczerpującej krytyki projektu, i dla tego, po zdebatowaniu przedmiotu, postanowiono prosić założycieli nowego towarzystwa o dostarczenie projektu ustawy, poczem, sporządzić i doręczyć założycielom protokół obejmujący wyrażenie ogólnej sympatyi ziemian naszego oddziału do tworzącego się towarzystwa i wskazanie tych punktów ustawy, które ziemianie życzyliby sobie zmienić. Z pomiędzy takich punktów, najważniejszym jest, aby na pierwszym względzie towarzystwo miało szybko i o ile możności zupełną wypłatę straty poszkodowanym, obok powiększenia kapitału zasobowego, a na drugim dopiero, dążenie do uszczuplania składek; gdyż z dwóch tych kierunków, ostatni wtedy dopiero byłby usprawiedliwionym, gdyby zachodziła obawa przeciążenia stowarzyszonych składkami. Ta obawa jednak niezawodnie ustąpi, skoro ziemianie innych oddziałów narówni z piotrkowskimi przystąpią do towarzystwa.

Silę wzajemności, a więc i możność obni-

żania składek, nadać może jedynie liczba stowarzyszonych, jak to słusznie wyrzekł hr. A. Potocki; ta zaś wzrastać będzie niezawodnie w miarę ustalającego się wśród ziemian przekonania, że towarzystwo skutecznie wypełni bezpośrednio swoje zadanie, zależące na szybkim i zupełnem wynagradzaniu poszkodowanych.

Drugim z kolei przedmiotem na porządku dziennym obrad, było przyspieszenie utworzenia wydziału hipotecznego w Piotrkowie. Tu odczytano odezwę JW. gubernatora o partą na zawiadomieniu JW. generał-gubernatora, z której okazało się, że sprawa hipoteki znajduje się na najlepszej drodze, i, w lecie roku przyszłego, oczekiwać można jej urzeczywistnienia. Dla tego też zgromadzenie nie mogło już widzieć potrzeby jakichkolwiek dalszych kroków ze swojej strony. Ten przedmiot, niezmiernie wagi dla miasta i sześciu powiatów guberni, zwraca na siebie ciągłą i baczną uwagę ziemian, a szczególnie obywateli miejskich. Ci ostatni na zgromadzeniu w d. 29 października, w magistracie odbytem, dla ułatwienia rządowi wynajęcia odpowiedniego pomieszczenia na wydział hipoteczny, zobowiązali się wynajęcia tego dokonać sami za poprzednią zgodą p. prezesa sądu okręgowego na wybór lokalu; przy czem rząd opłacać będzie jedynie 45 rubli od okna zajętego pomieszczenia należycie przez właściciela urządzić się winnego. Gdy jednak taka cena, mając na uwadze kosztu urzędzenia, byłaby dla właściciela niekorzystną, znaleźli więc właściwem obywatele, aby dopłacać mu ze swojej strony, do wysokości 15 rubli od okna, która to cena w zupełności już odpowie wszelkim jego wymaganiom. (\*)

P. prezes sądu okręgowego, któremu takie warunki mieszkańców przedstawiono, oświadczył, iż gorąco popiera sprawę wydziału hipotecznego w Piotrkowie, a zobowiązanie obywateli miejskich ostatecznie jego zdaniem usuwa wszelkie wątpliwości, jakie w tej sprawie dotąd się nasręcały. P. prezes ma zamiar umieścić wydział cywilny sądu razem z wydziałem hipotecznym, a deklaracyja obywateli w zupełności mu ten zamiar, podzielany przez ministerjum, ułatwia. Mając możność, w myśl deklaracyi, zająć dom o 60 oknach, wspólnie z podwórzowem, za cenę 2600 rubli, p. prezes sądzi, że to na umieszczenie obu wydziałów wystarczy; przy czem cena, i bezwzględnie i względnie do pojęć ministerjum, będzie zupełnie odpowiednia.

Takim sposobem miasto może mieć nadzieję, że wkrótce ujrzy w swoich murach hipotekę, tyle niezbędną dla dobroty jego i okolicy, a w miarę rozwijania się kredytu, zasobów i potrzeb swoich, nasuwanych przez wzrost bogactwa, nie zaniedba pewnie i tych wewnętrznych udoskonaleń, do których przeprowadzenia zobowiązane jest każde cywilizujące się miasto.

Józef Jeziorański.

(\*) Niezależnie od tego, kilku obywateli tutejszych złożyło oddzielną deklaracyję, oświadczając się w niej z gotowością oddania swych domów na powyższy użytek. (Przyp. red.)

## WIADOMOŚCI URZĘDOWE.

Z rozporządzenia p. Ministra Sprawiedliwości szlachcic Jan Celiński zatwierdzony został sędzią gminnym IV okręgu p-tu brzezińskiego, i ławnik sądu gm. V okręgu p-tu piotrkowskiego Jędrzej Sztenberg sędzią gmin. tegoż powiatu.

Prezes sądu okręgowego piotrkowskiego podaje do wiadomości publicznej, że tenże sąd wydał patent na adwokaturę; pomocnikowi adwokata przysięgłego Aleksandrowi Swiecickiemu i kandydatowi praw Józefowi Filipcekiemu.

## WIADOMOŚCI BIEŻĄCE.

(Nadesłane). Szanowny Redaktorze! Sądzę, że już nadszedł czas zastanowienia się nad przykrością, jakąś mi szanowny pan w najlepszej wierze wyrządził. Przekonany jestem, że nie życzliwi ludzie, opowiadając panu fakt, którym artykuł w Nr. 17 „Tygodnia“ wywołał, uważali za konieczne zataić przed nim tę ważną okoliczność: że ja z panem Wawrzyńcem Wiśniewskim, zobowiązaliśmy się na wspólnie nabyć Gumulin na poprzedniej licytacji; dzięki jednak intrygom, nie zważając na względy towarzyskie, pan W. sekretnie zawarł drugą umowę, z inną znaną osobistością.

Postąpienie podobne samo za siebie przemawia; mnie nie pozostaje nawet wdawać się w więcej szczegółowe opisanie, mając wzgląd na osoby trzecie, których wymienić nazwisk nie dano mi prawa.

Ludzie zaci, przy dobrej woli, sami się dowiedzieć mogą o wszystkim, w czem wątpliwość dla siebie znajdują.

Racz szanowny pan te kilka słów pomieścić w swoim piśmie, którego najszlachetniejszym zadaniem bronić nieskutecznie potępionego.

Leśkiewicz.

kasyjer oddziału Banku Polskiego.

Piotrków, dnia 4 listopada 1878 r.

Przyp. Redak. W Nr. 17 „Tygodnia“, z obowiązku naszego sprawozdawczego, przedstawiliśmy obiektywnie fakt publicznej sprzedaży Gumulina, nie ciekawiby bynajmniej wszelkich spraw i robót zakulisowych, oraz czyichbądź stosunków prywatnych, które nie mogą mieć dla nas żadnego znaczenia. Na wyraźne wszakże żądanie autora powyższego listu, wydrukowaliśmy takowy w całości tak, jak nam został nadesłany.

Z sądu okręgowego, czyli wrażenia profana, tak, jak się w umyśle jego tworzyły.

Urozmaicona była sesyja z d. 28 października. P. prokurator, obrońca interesów publicznych, stróż porządku, oskarżał Józefa Guca o kradzież; Anzelma Rejchman o fałszywą denuncyjację; p. Stachowicza, komisarza włościańskiego z m. Łasku, o utrzymywanie psa złośliwego;—nakoniec tegoż p. Stachowicza o potwarz rzuczoną na sąd gminny *in pleno* w Żelowie i posądzenie tegoż sądu o przedajność i tendencyjność w sądownictwie, tu już nie oskarżał p. prokurator, lecz p. Młodowski, pomocnik adwokata przysięgłego; skutkiem tego zaraz zrozumiałem, że nie idzie tu o porządek publiczny, lecz o rzecz czysto prywatną.

Ponieważ mnie bardziej sprawa ta zainteresowała, niż inne, przy sądzeniu których obecny byłem, więc ją dokładniej opiszę.

Pana Stachowicza oskarżał p. Młodowski; podsądny Stachowicz bronił się osobiście. W skardze, sędzia i ławnicy nawet gotowość podania się do dymisy oświadczyli. Z pomiędzy zeznań świadków, wyróżniały się zeznania pp. Kobyłańskiego i Stawiskiego, sędziego gminnego z Renczna. Pan Kobyłański w dobitnych wyrazach odmawiał, jak po całej okolicy szeroko i długo mówiono o tem, że p. Stachowicz spotwarzył sąd—jakie to wywołało sensacje u braci szlachty—jak dosadnie mówiono o tem, że kruk krukowi okazał się wykoła i t. d. i t. d.

Pan Stawiski—wszystko co wiedział w sprawie, słyszał osobiście od p. Stachowicza.

Pan Stawiski poświadczył stanowczo, że podsądny nazwał wyroki sądu w Zelowie *tendencyjnymi*; p. Młodowski zapytał, czy pod wyrazem *tendencyjne* rozumiał *stronne*, lecz p. prezes sądu wyjaśnił, że *tendencyjne* znaczy właśnie *stronne*. Nadto świadek zeznał, że p. komisarz miał się odezwać, iż za swoje wyroki sąd może być odpowiedzialnym. Wogóle, w związku z tą rozmową, powstało w umyśle obecnych pytanie, czy sąd w Zelowie jest przedajny?

Inni świadkowie stwierdzili, że, w różnych miejscowościach i rozmaitych kołach towarzyskich, mówiono o spotwarzeniu przez pana komisarza—sądu gminnego.

Tym sposobem, dla mnie profana, fakt był dowiedzianym. Pan Młodowski reasumując dane, przez śledztwo wykryte, prosił o wymiar kary w najwyższym zakresie. P. Stachowicz, w obronie swej przytoczył, że zamiarem jego nie było rozsiewać potwarecznych wieści, że prywatnie raz w towarzystwie nazwał wyroki sądu w Zelowie *tendencyjnymi*, lecz odnosił to tylko do danego wypadku, korzystając tylko ze względnej swobody słowa. Nadto, na poparcie swego zdania, miał zamiar odczytać odnośne wyroki sądu gminnego (na co zgodził się p. Młodowski), lecz sąd czytać ich nie dozwolił.

Sąd okręgowy postawił sobie do rozstrzygnięcia pytania: czy p. Stachowicz jest winnym tego, że nazwał wyroki sądu w Zelowie *tendencyjnymi* i sam sąd przedajnym, a w razie uznania winy, jakiej za to uleść powinien karze?

Po naradzie, sąd uznał p. Stachowicza zupełnie niewinnym. *Profan.*

Szereg przedstawień scenicznych rozpoczyna p. Puchniewski w dniu dzisiejszym komedya Fredry „Wielki człowiek do małych interesów“.

W kwestyi manipulacji towarzyszącej poborowi podatków i innych opłat w kasach skarbowych—tak pisze jeden ze współpracowników wiejskich „Korrespondenta Płockiego“: Jak wiadomo, wszelkiego rodzaju opłaty wnoszone być powinny do kas przy deklaracjach pisanych w języku rosyjskim i podpisanych przez kontrybuentów. Dla osób nieznających języka urzędowego i wogóle dla nieumiejących pisać, wykonanie przepisu tego przedstawia niełatwe do pokonania trudności i naraża na koszt, szczególnie nieoświeconych włóścian.

Rzecz się ma tak: niechęący lub nieumiejący pisać deklaracji, musi kupić drukowany blankiet najmniej za cenę na nim oznaczoną, to jest za kop. 1½. Dotąd byłoby nie wiele, lecz posłuchajmy dalej. Kupiwszy blankiet na deklarację, trzeba się z nim udać do jednego z młodszych urzędników kasy, który, za zapewnienie blankietu cyframi i napisanie na nim ogólnej sumy literami, każe sobie zapłacić kop. 5. Lecz to jeszcze nie wszystko. Tak przygotowaną deklarację, nieumiejący jej podpisać, musi okazać stojącemu opodal nie należącemu do składu kasy człowiekowi, który, za podpisanie deklaracji za niepisemnego kontrybuenta, oraz za podpisanie tegoż na pokwitowaniu z odbioru kwitu kasowego, pobiera po kop. 5. Tym sposobem jedna deklaracja kosztuje co najmniej k. 1½. Ale i

na tem jeszcze nie koniec. Ponieważ każda pozycja przychodu w rachunku miesięcznym kasy musi być usprawiedliwiona deklaracją kontrybuenta, a rachunek układa się nie podług kolejki wnoszenia opłat, ale w porządku tytułów budżetu, przeto pp. buchalterowie dla oszczędzenia sobie pracy, jakaby wynika z czynienia odsyłaczy lub formowania wypisów z ogólnej deklaracji, wymagają, aby na każdy podatek lub inną należność przygotowana była oddzielna deklaracja, co znów przy jednoczesnym wnoszeniu kilku podatków stosunkowo powiększa wydatek za przygotowanie deklaracji, gdyż ustanowiona cena zawsze jest jednakowa od każdej deklaracji. Jeśli teraz zważymy, że liczka pozycji każdego podatku lub opłat, wynosi przynajmniej kilkaset, że tych podatków i opłat jest kilkadziesiąt, że prawie każdy podatek wnosi się w dwóch ratach, mieć będziemy przybliżone wyobrażenie, jaką to poważną sumę wydaje każdy powiat dla zadosyćczynienia powyższej manipulacji. Ofiarą tych kosztów, jak już powiedzieliśmy, stają się po większej części włóścianie, których liczba pośród kontrybuentów jest przeważną.

Od władz zwierzchnich nad kasami zależy obmyślenie środków zaradczych i podanie ich do wiadomości ogółu przez pisma publiczne; my jednak z naszej strony pozwalamy sobie nadmienić, że dla przecięcia powyższych nadużyć, dostatecznym zdaje się byłoby:

1) Ścisłe pilnować, aby deklaracje sprzedawane były po cenie oznaczonej.

2) Za napisanie i podpisanie deklaracji za kontrybuenta oznaczyć cenę np. k. 2, która ze względu na liczkę deklaracji stanowiłaby dla piszącego zupełnie dostateczne wynagrodzenie.

3) Taką cenę oznaczyć za podpisanie kontrybuenta w księdze kwitaryjuszowej na dowód odbioru kwitu kasowego.

4) Do pełnienia powyższych zajęć ugodzić stalego prywatnego pisarza, umiejącego poprawnie pisać po rosyjsku, któryby w lokalu kasy lub w bliskości onego, mógł pisać deklaracje, z zobowiązaniem go do pobierania na swoją korzyść wynagrodzenia nie przenoszącego wyżej oznaczonej wysokości.

5) Wymagania oddzielnych deklaracji na każdy podatek lub należność, najsurowiej zabronić.

6) Zobowiązać urzędników kasowych, aby nie utrudniali wspomnianemu pisarzowi przystępu do ksiąg kasowych w celu przekonania się o cyfrze zaległości, do czego on, jako działający w imieniu kontrybuenta, według przepisów kasowych ma zupełne prawo.

7) Urzędnikom kasowym tak etatowym jak i wolno-najemnym, pisanie deklaracji zupełnie zabronić, gdyż to nie jest zgodne z ich urzędowym stanowiskiem.

Zbrodnia, o której spełnieniu donosiliśmy

w numerze 17 „Tygodnia“, została ukaraną w ten sposób, że Boruńcowa i Nowakowa skazane zostały na pozbawienie wszelkich praw i osiedlenie w odległych miejscowościach Sybiru; Nieznańska zaś na zamknięcie w domu poprawy przez lat 3 i miesiące 7, z pozbawieniem wszelkich praw i przywilejów. Nawiasem dodajemy, że zasługa w wykryciu tej zbrodni należy się wyłącznie panu Stroneczyńskiemu, sędziemu śledczemu powiatu radomskiego; gdyż pierwotkowe śledztwo policyjne nie trafiło na żadne zgoła ślady przestępstwa.

We wsi Zamość, w pow. radomskim, w połowie przeszłego miesiąca, spaliły się trzy stodoły wraz ze wszystkimi zabudowaniami gospodarzami, własnością W. Życińskiej będące. Szkód ubezpieczonych na 870 rs.; nieubezpieczonych na 10,000 rs. Pożar miał wynikać z podpalenia; przestępcy jednak nie schwytano.

W Łodzi, w zaprzeszły wtorek—piszą Nowiny—t. j. dnia 22 z. m., nastąpiło uroczyste otwarcie drugiego участка sądu pokoju miasta Łodzi. Po poświęceniu sali posiedzeń, wobec zgromadzonych reprezentantów władz miejscowych, nowomianowany sędzia pokoju p. Krüger, po stosownym przemówieniu, rozpoczął natychmiast swój urząd rozszadzeniem spraw kilku.

Tak więc Łódź ma teraz, wyłącznie dla miasta dwa sądy pokoju, jurydykcyja których wprost na geograficznym podziale oparta. Zaspokojenie tej naglącej potrzeby było koniecznym, gdyż pomimo bezustannego zajęcia dotychczasowego jednego sędziego, sprawy zalegały po kilka miesięcy, zanim w kolejnym porządku pod rozpatrzenie przychodziły. W tak zwanych obelgówkach, opóźniony wymiar sprawiedliwości, korzystnie mógł oddziaływać na osłabienie chęci pieniąctwa, ale w pretensjach cywilnych wiele przynosił szkody.

Sprzedaże posesyj miejskich. Nieruchomość Nr. 489 przy ulicy Moskiewskiej (Bykowskie-przed.), składająca się z domu murowanego frontowego, oficyny drewnianej z zabudowaniami gospodarskimi, do Franciszka Gorczykowskiego należąca, przeszła na własność Szai Brajdburga za rs. 14000.

Nieruchomość Nr. 148/149 przy ulicy Sławińskiej (Krak.-przed.), składająca się z browaru murowanego, trzech oficyn drewnianych i innych zabudowań, oraz gruntu morg 9, do Bogumiła Stobińskiego należąca, przeszła na własność Emilii Kalinowskiej za rs. 16000.

Plac obejmujący powierzchnię łokci kwad. 1016, położony przy nowo utworzonej stacyi towarowej drogi żelaznej warszaw.-wiedeń., sprzedany został przez Kazimierza Wierzbickiego Władysławowi Goebel.

Ilość zapisanych do rezerwy pierwszej kategorii z lat ubiegłych; oraz mających się powołać do losowania w roku bieżącym w guberni piotrkowskiej.

Powiaty.	Urodzonych w latach 1853, 1854, 1855 i 1856.			Na rok bieżący 1878.	
	Zaliczonych wskutek losowania do rezerwy:	Uwolnionych z armii i zaliczonych do rezerwy:	Ogółem:	Wszystkich mających losować:	Mających wejść w skład armii:
Piotrkowski . .	1773	24	1797	1216	349
Częstochowski .	1683	3	1686	1017	293
Będziński . . .	1342	—	1342	1071	310
Brzeziński . . .	863	1	864	708	205
Łaski . . . . .	734	—	734	905	261
Łódzki . . . . .	1737	1	1738	1231	356
Radomski . . . .	1488	2	1490	1118	322
Rawski . . . . .	807	—	807	611	175
	—	Ogółem . .	10458	7877	2271

Nowa o świetle elektrycznym wiadomość. W Nr. 246 Gaz. Polskiej w korespondencji z Londynu czytamy:

„Nagle donoszą z Ameryki, że człowiek co śpiewa wynalazkami, jak poeci rymami, ów Edison, stworzony dla robienia najdziwniej-

szych odkryć, rozwiązał zadanie, które Jabłoczkow nie zupełnie załatwił. Edison ma posiadać tajemnicę dzielenia światła elektrycznego na drobne cząstki i czynienia go znośnym dla oka, choćby w pokoju. Jedna fabryka (z pewnością maszyna, przyp. podawcy),

wystarczy dla miasta, a w każdym domu będą mieli światło elektryczne za pokręceniem kurka, jak dziś miewamy płomyki gazowe (?) Wnet się przekonamy, ile w tem jest prawdy, albowiem Edison patentował dziś właśnie swój wynalazek w Anglii, a skoro uzupełni tę formalność w innych krajach, ogłosi tajemnicę. Gazety nowojorskie piszą, że system Edisona oświecił wkrótce ich miasto. Niedziw, że na londyńskiej giełdzie nastąpił popłoch w akcyjach gazowych. Najcenniejsze ze wszystkich papierów do niedawna, nie znajdują dziś kupców. Jeżeli wynalazek Edisona odpowie szumnym ogłoszeniom, trudno będzie obliczyć, ile osób zrujnuje on i tu i wszędzie, ale ludność skorzysta. Jest to zwykła historia wynalazków..."

Prosimy o zestawienie listu p. Jabłoczkowa (w Nr. 18 Tygodnia) z wiadomością powyższą, a niewątpliwy żąd nastąpi wniosek, że pośpiech w zawieraniu nowych na gazowe oświetlenie kontraktów, w czasie obecnym, co najmniej byłby niepraktycznym. W Londynie gazowe akcye spadają, a Piotrków wtenczas właśnie miałby gaz zaprowadzać?.. Czas chyba bardzo niedługi wątpliwości może rozstrzygnąć; tymczasem obowiązkiem i sumieniem dyktują nam pewną zwłokę. G.

Bierzmy wzór, jeśli inicjatywy nie umiemy wziąć w swe ręce. Oto gubernia lubelska, urządziwszy próbne wystawy rolnicze powiatowe i zapewniwszy się tym sposobem o przyszłym powodzeniu wystawy w samym Lublinie, zamysła o niej na seryjo. Poczynione już nawet zostały starania celem wyjednanania w ministerjum odpowiedniego zezwolenia na jej otwarcie.

Gdyby nasi obywatele-ziemianie, zechcieli pomyśleć o czemś podobnym i wyjednać na to pozwolenie władzy, mamy to głębokie przekonanie, że mielibyśmy się czem poszczycić, zwłaszcza hodowlą inwentarza, która zdaje się być w naszej guberni po niektórych okolicach wysoko postępową, do czego się przyczynia obfitość łąk i natura naszej gleby, dobrej pod uprawę roślin pastewnych—mniej zaś podatnej pod uprawę ziarna.

Sejm galicyjski wystosował pod d. 13 października adres do J. I. Kraszewskiego z powodu pięćdziesięcioletniego jubileuszu. Adres ten brzmi jak następuje:

„Wielmożny Panie!

„Posłowie zgromadzeni na sejmie we Lwowie, przesyłają Ci z powodu Twojego pięćdziesięcioletniego jubileuszu piśmienniczej działalności, wyrazy uznania, czci i podziękia za niespożyte zasługi, złożone około języka i literatury narodowej“

Adres ten podpisali wszyscy posłowie z marszałkiem na czele, nie wyjmując nawet frakcji rusińskiej.

W odpowiedzi nań, marszałek sejmu hr. Ludwik Wodzicki, otrzymał od jubilata list następującej treści:

„Jasnie Wielmożny Marszałku!

Z prawdziwym rozrzewnieniem odebrałem przez dzienniki wiadomość o zaszczycie, jaki mnie spotkał, którego anim się mógł spodziewać, anim mógł nań zasłużyć. Słowo uznania wyrzeczone przez tych, którym kraj cały powierzył tłumaczenie swych myśli, jest dla mnie najwyższej ceny i nad wszelki wyraz droższem.

„Racz jasnie wielmożny pan, który sejmowi przewodniczysz, dozwolić, abym w dostojne ręce Jego złożył czci najgodniejszemu zgromadzeniu wyrazy najgłębszej wdzięczności, którą mi wysłowić trudno; racz zarazem przyjąć dzięki Mu należne odemnie i wyznania najszczerzego szacunku i poważania z jakim miło mi zostawać

Waszej Ekszelency  
sługą obowiązany i najniższym  
J. I. Kraszewski.

Nowe pismo. Od nowego roku wychodzić ma w Warszawie dwutygodnik p. t., „Pedagog“. Redaktorem ma być p. St. Gargulski.

Nowe wydanie „Pana Tadeusza“ po kop. 60 zostało już wyczerpane; wkrótce ma się u-

kazać drugie wydanie. Pierwszego drukowano 2000 egzemplarzy.

Oby jak najprędzej przyszedł czas spełnienia najgorętszych Mickiewicza pragnień, wyrażonych w następujących słowach, we wstępie do tego arcydzieła naszej poezyi:

„O! gdybym kiedyś dożył tej pociechy,  
Żeby te księgi zbłądziły pod strzechy;  
Żeby wieśniaczki, kręcąc kołowrotki,  
Gdy odśpiewają ulubione zwrotki  
O tej dziewczynie, co tak grać lubiła,  
Że przy skrzypczkach gąski pogubiła,  
O tej sierocie, co piękna jak zorze  
Zaganiać ptastwo szła w wieczornej porze—  
Gdyby też wzięły wieśniaczki do ręki,  
Te księgi proste, jako ich piosenki!..“

Mickiewicz nie dożył tej błogiej chwili—lecz jak on niegdyś, tak dzisiaj my, zwracamy do niej wzrok utęskniony, bo ona ściśle związana jest z kwestyją rodzimej oświaty naszego ludu.

Dwa frazetowskie kandelabry, o złożeniu których przez p. E. Z., na rzecz biednej wdowy z czworgiem dzieci, donosiliśmy w numerze 15 „Tygodnia“, zostały w tych dniach nabyte przez adwokata M. G. za rs. 30.

Zostaliśmy pokwitowani z następujących sum złożonych w naszej redakcyi na cele filantropijne:

a) z rs. 75 przeznaczonych na kościół parafjalny w Drużbicach, przez X. proboszcza tejsze parafii *Smigielskiego* w dniu 9-m października;

b) rs. 75, przeznaczone na kościół w Suchcicach, odebrał z mocy upoważnienia X. Puchałowicza proboszcza parafii Suchcice, pan *T. Jastrzębski*, w d. 31 października;

c) z rs. 15 kop. 85, uzbieranych z ofiar na rzecz kowala—pogorzela z rawskiego, złożył pokwitowanie w dniu 9 października, sędzia gminny I okręgu p-tu rawskiego, pan *Józef Woźniak*,

o czem donosząc łaskawym ofiarodawcom, przypominamy zarazem osobom interesowanym o pozostającej jeszcze w redakcyi sumie rs. 25, na bóżnicę w Belchatowie. M. D.

## Z PUŁAW.

Kraj nasz posiada zaledwie dwa zakłady naukowe wyższe: jeden uniwersytet w Warszawie, drugi instytut agronomiczno-leśny w Puławach. O uniwersytecie warszawskim, jako bliżej interesującym ogół i daleko lepiej znanym, niech mi wolno będzie zamilczeć, a powiedzieć słów parę o instytucie agronomicznym w Puławach. Instytut ten założony przed laty 9-u, od samego początku swego istnienia oddzielony był, że tak powiem, jakąś zasłoną od ogółu. Ogół, a przeważnie obywatelstwo, nadzwyczaj mało interesowało się tym zakładem. Czemu to przypisać trudno wiedzieć, przypuszczam, że tylko temu, co i teraz niestety zbyt często daje się słyszeć: że u nas w Polsce gospodarować może każdy, czy niedorostek, czy chłop prosty—byle miał pieniądze. Po co się więc uczyć, po co lat kilka najpiękniejszych marnować w murach instytutu, po co ślęczeć nad książką, lub włóczyć się po gospodarstwach wzorowo urządzonych, kiedy jak pieniądź będzie, to i nauka i doświadczenie się znajdzie. Opinija ta, a raczej przesąd, dotychczas znajduje odgłos w większości naszego obywatelstwa. Rzecz zaprawdę smutna; boć najlepszym dowodem jakie rezultaty otrzymują rolnicy z umiejętności i racjonalnie prowadzonych gospodarstw, są bliskie nam Prusy i Niemcy.

Dawny instytut Marymontski chlubnie wypełniał swe zadanie i dostarczał całe setki zdolnych i wykształconych agronomów i leśników. Zadanie instytutu w Puławach nie może być inne; działalność jego jest cicha i powolna, ale rok rocznie powiększa się i rozszerza dzięki rozmaitym okolicznościom a głównie obecnemu jego dyrektorowi, człowiekowi pojmującemu swe zadanie i szczerze pracującemu nad polepszeniem całego instytutu. Instytut dzieli się na dwa wydziały: agronomiczny i leśny. Kurs nauk rozłożony w programie na lat 3, a w roku przyszłym

dla agronomów obowiązującym będzie rok czwarty. Przedmioty dzielą się na ogólne, traktujące obszernie nauki przyrodzone, ekonomiczną i t. d.—i specjalne. Ogólna liczba przedmiotów z których każdy kończący zakład winien złożyć egzamin wynosi z górą 30. Oprócz prelekcji w audytoryjach, przez czas zimowy w godzinach poobiednich, odbywają się praktyczne doświadczenia w gabinetach i laboratoryjach, które trzeba przyznać, należą do jednych z najpiękniejszych co do jakości, ale najbiedniejszych co do ilości znajdujących się w nich przedmiotów w kraju i cesarstwie. Pierwsze miejsce należy się gabinetowi mechanicznemu, spuściźnie po byłej szkole politechnicznej w Puławach, gdzie można widzieć modele wszystkich najslawniejszych mostów w świecie, zrobionych z materiałów odpowiednich tym, z których prawdziwe mosty są zbudowane.—Przez czas wiosenny i letni, z wyjątkiem miesiąca czerwca, którym jest poświęcony na egzamina, studenci zajęci są wycieczkami pod przewodnictwem specjalnych profesorów do ferm, należących do instytutu i do majątków, w których znajduje się coś godnego bliższego obejrzenia. Studenci na tych wycieczkach bynajmniej nie próżnują; przeciwnie, każdego z nich obowiązany jest piśmiennie złożyć szczegółowy opis i swoje własne wynurzyć zdanie o powierzonej mu do obejrzenia części gospodarstwa lub leśnictwa. Opisy te mają ważne znaczenie przy egzaminach przejściowych.

Studenci, kończący kurs 3-ci otrzymują dotychczas tylko świadectwa o naukowem ich wykształceniu, lecz nie mają praw do zajmowania posad rządowych w cesarstwie. Powiedzieliśmy dotychczas dla tego, że obecnie jest projekt oddany do ostatecznej decyzji ministerjum, w którym pomieszczone są rozmaite zmiany co do wykładu profesorów, jako też i co do praw studentów, a najważniejsze to, że kończący zakład w Puławach otrzymają pierwszeństwo do zajmowania odpowiednich posad rządowych w cesarstwie i królestwie z przywilejami, przysługującymi wszystkim zakładom I rzędu w cesarstwie.

Dotychczas kończący Puławy, przyjmowali przeważnie posady prywatne, ofiarowywane im z łatwością w zachodnich i południowych guberniach cesarstwa. Ponieważ stan ogólny majątków i lasów w cesarstwie jeszcze bardziej potrzebuje ludzi wykształconych specjalnie niż u nas, nie można się więc dziwić, że posady w cesarstwie, z uposażeniem kilkakroć pod względem merytorycznym korzystniejszym, przyjmowane przez puławiaków, którzy nie znajdując żadnej sposobności, wskutek oziębłości swych współobywateli do pracy na ojczystej ziemi, wszystkie swe zdolności byli i są zmuszeni spożytkowywać w miejscowościach położonych zdala od stron ich rodzinnych.

Chcąc się zapisać do instytutu agronomiczno-leśnego w Puławach trzeba złożyć świadectwo skończenia klas VIII gimnaz. filolog. lub patent z VI klas realnych. Progi instytutu dla studentów niezamożnych lub małozamożnych są jakby zamknięte. Nie każdy jest w stanie mieć rocznie 300-rublowy z domu zasiłek, za którą to sumę ledwie w Puławach żyć można. Żadnego sposobu zarobkowania niema; na 190 studentów są 3 korepetycje, które tu trafnie porównyją z kwadraturą koła. Stypendyjów przy instytucie jest 4, ale te są bardzo małe, bo po 7 rs. miesięcznie; łatwo pojąć, że przy takich warunkach pomimo najlepszych chęci, trudno sobie poradzić. Ale powiedzmy sami, czy tutaj nie powinno przyjść w pomoc obywatelstwo? Właściciele zaś większych posiadłości zamiast sprowadzać z zagranicy do zarządu swoich gospodarstw niemców i Czechów, czyż nie powinni powierzyć ich wykwalifikowanemu puławiakom, znającym lepiej miejscowe warunki i potrzeby.

Darowizny nie domagamy się bynajmniej—Boże uchroni; idzie nam tu o czasową pożyczkę, jaką trafnie proponuje autor artykułu

